TYGODNIK KATOLICKI

1864. Grodzisk, 4. Listopada. № 45.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

O KOŚCIELE I KLASZTORZE OO. FRAŃCISZKANÓW w PRZEMYŚLU.

Gorącą odezwą Konsystorza Biskupiego polecono W. W. Duchowieństwu diecezalnemu zbieranie jałmużny na zniszczony pożarem kościół i konwent tutejszych OO. Frańciszkanów. Godziłoby się jednak, iżby krom Duchowieństwa, które i tak najgorliwiéj we wszelkiego rodzaju składkach przyświeca, dowiedzieli się o potrzebie wsparcia ubogich zakonników i świeccy, którzy dom Boży nad gorzelnie lub fabrykę przenoszą. Temu zadaniu niech według przemożenia odpowie skromniutkiego wpływu pismo Wasze, niech przypomnie wszystkim, że w téj dobie, w któréj krwawa schizma pochłonięciem 40 klasztorów zagładę kościołów i zakonów w Królestwie rozpoczęła, że w takiéj chwili, w któréj ukoronowane mocy piekielne na południu i północy twierdze Kościoła i doskonałości chrześcijańskiéj, w obec swoich ludów chrześcijańskich, z bezczelném zuchwalstwem, z butą godną pogańskich prześladowców Chrystusa, niszczą i burzą, że w takiéj porze strasznéj obojętność dla kościołów i klasztorów z zaboru Józefińskiego wydobytym, byłaby z każdego względu wielkim grzechem. Jużeśmy porzucili nędznemi uwiedzeni doktrynami praktyki religijne, których wykonywanie jest jedyném świadectwem, że w duszy żyje Wiara św. Nieporzucajmyż świątyń Boga żywego, który, chocibyśmy zkamienieli, mocen jest ożywić nas, nieporzucajmy klasztorów, tych obozów modlitwy przez Ojców naszych po całéj Polsce pozakładanych, nieporzucajmyż jedynych skarbnic pamiątek, ducha i spoczynku Ojców naszych.

Skromny wywód historyczny o tutejszych OO. Frańciszkanach niech będzie zachętą do tego co się powiedziało. Według aktów zakonu weszli do Przemyśla pierwsi dwaj Frańciszkanie: Ros i Lackara około roku 1237, a zatém wcześniéj niżli Kraków ujrzało ich nasze miasto. Zapewne tedy z Pragi wysłani zostali, aby jak missionarze wspólnie z synami św. Dominika rozproszonym podówczas na całéj Rusi katolikom religijną pomoc nieśli, i wśród schizmy Królestwo Boże rozszerzali.

Pierwszym, który ubogich pielgrzymów w progi swe przyjął, był niejaki Andrzéj Seren obywatel miasta, na którym spełniła się obietnica Pańska: „Kto was przyjmuje mnie przyjmuje“ w nagrodę bowiem za gościnność sługom Ewangelii okazaną, otworzył Bóg serce jego na słowa ich, iż przyjął wiarę, i na dowód, jak tę łaskę ocenił, dom swój, dzisiaj bramką nazwany, Ojcom Frańciszkanom na przytułek ofiarował, za co wdzięczność zakonu portret pierwszego dobrodzieja swego po prawéj stronie chóru nad konfesyonałem umieściła. W braku własnego kościoła, chodzili Ojcowie na nabożeństwo do blizko położonego a podówczas parafialnego kościoła św. Piotra. Trwało to aż do przybycia na biskupstwo tutejsze Eryka Mory członka zakonu Frańciszkańskiego, który dla braci swéj kościół z cegły wystawił i pod wezwaniem św. Maryi Magdaleny poświęcił. Obecny dziedziniec, a według innych ogródek był miejscem, na którém stanął ów kościołek. Bramka tedy i kościołek oto pierwsze schronienie zakonników Frańciszkańskich w Przemyskim grodzie. Lecz mimo ówczesnéj hojności dla zakonów, nierozszerzały się mury tego przybytku skromnego. Służył on jedynie na chwilowy odpoczynek dla przechodzących w głąb Rusi Missionarzów. To była stannica, która znaczyła drogę opowiadaczom Ewangelii, spieszącym na pole srogiéj walki z ciemnotą i barbarzyństwem. Na tém miejscu gotowali się do św. pracy ewangelicznéj miłośnicy krzyża Chrystusowego. Tutaj to po odśpiewaniu *„Beati pedes evangelizantium pacem, evangelizantium bona“* żegnali się z pozostałą bracią do widzenia się w orszaku niebieskim. To była strażnica kościoła wojującego w sercu Rusi postawiona, z któréj Bożą mocą rozrastała się i na Wschód, potężną falą szła wiara katolicka, a za nią wpływ Korony, wpływ miłośny, bo wiarą namaszczony, i ztąd tak silny, że wszelkie machinacye dyplomacyi moskiewskiéj nie zdołają Rusi świętéj od Matki Polski oderwać. Szkoda za chwilowe powodzenie tyle chrestów rubli i roboty, żeby Ruś do kolosu Nowogrodzkiego fałszu przyczepić. — W półtora wieku włożył Bóg koronę na dzieło swoje. Roku bowiem — jak mówią akta — 1498 dnia 20. Lipca ponieśli tutaj śmierć męczeńską XX. Felix z Rzeszowa gwardyan, Dyonizy z Kańczugi, Józef, Dymitry z Przemyśla, i Krakus, których Stefan hetman Wołoski najokropniejszy wróg Kościoła katolickiego po spustoszeniu Przemyśla, na rynku ściąć rozkazał. Popłynęła krew męczeńska, wróg wiary św. tryum-

fował, a Bóg na Niebiesiech dla krwi onéj zwycięzki tryumf gotował. Zakon jakby odrodzony po krwawym chrzcie wzrósł w siłę, kościołek Frańciszkański zasłynął, skoro w pierwszéj połowie XVII. wieku, jak świadczą akta Konsystorza Biskupiego, złożono w nim kości św. Wincentego męczennika z II. wieku.

Dziwnie wielka musiała bydź wiara przodków naszych, kiedy najwspanialsze dzieje nasze od niéj pochwałę, blask i moc niepożytą wzięły. Niektóre zwycięztwa rycerskich zastępów naszych, głośne po całym świecie, tak oczywistą pomocą Bożą otrzymane zostały, że Kościół św. pamiątkę ich w nabożeństwach swoich na wieczne czasy zostawił. Nad wojskiem polskiém Święci Patronowie w obłokach niebieskich przewodzili. Święty królewicz Kazimierz wojsku naszemu bród wskazuje kędy Moskala dosięgnąć i pobić mogło. Matka Najświętsza tylokrotnie gromi nawałę pogańską, a rozbójników szwedzkich z pod Częstochowy odpędza. Podobne zdarzenie wkrótce po zwycięztwie Chocimskiém przechowało się i tutaj w aktach zakonu Frańciszkańskiego, i we dwóch obrazach, z których jeden zdobi radną salę urzędu miastowego, a drugi w kościele klasztornym nad wejściem do chóru cudowny fakt z następującym napisem przedstawia: „Roku 1657 w samym upale ciężkiego oblężenia miasta Przemyśla od Jerzego Rakocego Transylwanii książęcia wodza dzikiego narodu t. j. Tatarów, którzy z różnych nacyi zgromadzeni ciężko miasto z całą przyległością uciemiężali, a za wyniesieniem ciała św. Wincentego męczennika, miasta osobliwego Patrona w procesyi ku bramie wodnéj tak samém wejrzeniem na śś. relikwie nieprzyjaciele jako jakim piorunem przestraszeni byli i uciekać musieli. Świadczy relacya pod sumieniem JW. JMC. Pana Andrzeja Maximiliana z Pleszewic Fredra kasztellana lwowskiego i innych przytomnych natenczas. — Rzecz wiadoma, że tylko sąd kościoła nadaje powagę podobnym relacyom, a zatém i dla téj nikt zupełnéj wiary ani wymaga ani może wymagać tém bardziéj, że X. Theiner w Monumentach swoich przytacza punkta ugody, którą miasto z Rakocym zawarło. Wiedząc jednak, że szlachta zgromadzona w Przemyślu manifest najezdnika podeptała, że półkownik Giziusz szczęśliwie bronił Przemyśla, niemożemy się zgodzić na zupełne usunięcie nadludzkiéj pomocy, któréj miasto za przyczyną świętego Wincentego w tém zdarzeniu doznało, i wdzięczną pamięcią uczciło. To pewna, że od owego czasu św. Wincenty za patrona miasta Przemyśla ogłoszony został, i przez dwa wieki corocznie w ostatnią Niedzielę Sierpnia bardzo uroczystém nabożeństwem czczony bywa.

Do cudownéj kroniki tego kościoła i konwentu należy także obraz Matki Boskiéj Niepokalanego Poczęcia srebrną blachą w złocone kwiaty ozdobiony, który Pan Bóg r. 1659 dnia 25. Czerwca tak jawnemi cudami wsławił, że odtąd rozgłosiła się świętość tego miejsca, a szczera pobożność przodków naszych o wystawieniu nowéj świątyni dla Królowy korony polskiéj myśleć zaczęła. Kronika klasztorna z sumienną skrupulatnością przechowała długi spis pobożnych legataryuszów i dobrodziejów, którzy na cześć Boga i Matki Jego z ofiarami spieszyli, a których imiona w księdze żywota zapisane. Co znaczniejszych dawców imiona są następujące: Jacek Derśniak, Alexander Nieborowski, Ludwik i Katarzyna Balowie, Józef i Teofila Siemianowscy, Apolonia Piotrowska, Katarzyna Branicka, Jakub Witowski, Bazyli Komarnicki, Mikołaj i Barbara Dzieduszyccy, Maximilian Fredro, Antoni Lubomirski, Jan, Ludwik i Cecylia Drochojewscy, Marcin Stadnicki, Anna, Teressa i Marcin Kraińscy, Józefa Laskowska, Stanisław Krasicki, Sidorowicz, Eustachy Gòrajski. — Niemogli jednak Ojcowie Frańciszkanie wziąść się prędzéj do fabryki nowego kościoła, aż, kiedy na stolicy tutejszéj zasiadł starowierny pasterz biskup Wacław Sierakowski. Wielki mąż dla blizkiéj strasznego upadku Ojczyzny o pomoc do nieba wołający, dodał serca zakonnikom pod przewodnictwem Ojca gwardyana X. Grzegorza Ostrowskiego do rozpoczęcia zasobami konwentu budowy, dla któréj i własnych nakładów nieszczędził, i pierwszym jéj fundatorem słusznie nazwanym bydź może. Wielkich rozmiarów portret jego zdobiący chór kościoła, świadczy o zasługach, które tu położył. Od roku 1754 ciągła się fabryka do 1778, w którym biskup Kierski nową świątynią pod starym tytułem konsekrował. Przed zakończeniem budowy kościoła, obdarzył go Uliński starosta Podwysocki półkownik wojsk Rzeczypospolitéj polskiéj obrazem Pana Jezusa Miłosiernego, który od dawnych czasów w kaplicy Zamiechowskiéj cudami słynął. Dziś obraz ten umieszczony jest w wielkim ółtarzu nad cyborium. Musieli wierni przed nim łask doznawać, skoro po domach szlacheckich starodawną pobożność przechowujących napotkać można kopie tego obrazu, na płótnie, choć nieszczególnym pędzlem robione. Piszący to, był kilka razy od nieszczęściem nawiedzonych ludzi proszony, aby na ich intencyą miał przed obrazem mszą św. Kościół w stylu włoskim z lekkiém sklepieniem i trzema nawami zbudowany, frontem na większe rozmiary prawdziwie imponuje. Nad bocznemi nawami są obszerne krużganki sklepione, do nabożeństwa zakonników służące, w których jednak gospodarstwo w czasie kasaty Józefińskiéj i obecny pożar wiele zniszczenia wyrządziły. Dwie wieże po bokach z frontem złączone stoją dziś pusto, bo dzwony ogień strawiwszy wiązanie strącił i potłukł. Wnętrze nakładem śp. Rozborskiego właściciela dóbr

i hojnemi ofiarami WP. Drużbackiego dziedzica Prałkowiec niedawno odnowione, dziś znowu potrzebuje nowych ofiar.

Czy pozwolimy zaginąć świątyni, w gorszéj może dobie niż jest obecna wystawionéj? Czy pozwolimy, aby potomkowie pierwszych Missyonarzów i męczenników wiary na Rusi opuścili to miejsce znakomitéj acz cichéj pamiątki i znaczenia? Odmówmy sobie choćby kilkodniowe a zbędne wygódki, a grosz za nie na kościół i klasztor poświęćmy. Panowie i Panie polskie okażcie przed niebem i ziemią, że Wam nie jest obojętny dom Boga, że Wam drogie to miejsce, w którego sklepach podziemnych spoczywają zwłoki szanownych ojców waszych. Dziewice polskie zbierajcie jałmużnę na kościół i klasztor ubogi! O! ileż to wdzięku przybędzie Wam w téj pracy w obec aniołów Bożych! Dziateczki polskie przynieście ofiarę na dźwignienie przybytków świętych, a da Bóg, że już nie powtórzą się nad Wami dnie, od których bieleją męzkie głowy Ojców Waszych a macierzyńskie serca pękają. Wszyscy wszyscy spieszmy z pomocą i ofiarą, bo jaką miarą mierzymy będzie nam odmierzono. Niedajmy ginąć świątyniom Pańskim, a i my nie zginiemy.

„Gdzie poniósł św. Wojciech śmierć męczeńską.“

Taki jest napis jednéj uczonéj rozprawy spisanéj w języku niemieckim przez professora Dr. F. A. Brandstaeter z Gdańska i umieszczonéj w staropruskim miesięczniku [1]). Zamiarem naszym nie jest tę rozprawę szczegółowo tu rozbierać i jéj wartość ocenić, bo to przynajmniéj tymczasowo dla nas nawet jest niemożebném, gdyż obecnie przystępu nie mamy do źródeł, z których autor czerpie; celem niniejszych uwag jest jedynie obudzić ciekawość pisarzy zajmujących się krytyczném rozstrząsaniem starożytnych dziejów Kościoła katolickiego w Polsce, podać krótką treść rozprawy u nas pewnie bardzo mało znanéj i pokazać, czy jéj autor zasługuje na nasze uwzględnienie.

Co się tyczy stanowiska, z jakiego autor na dzieje się zapatruje, to przyznać trzeba, że nie zupełnie otrząsł się od naleciałości racyonalistycznych, gdyż wszędzie przebija się jakaś lękliwość przed wszelkiemi objawami cudownemi. Zresztą w wywodach swoich zdaje się być dość bezstronnym.

Autor utrzymuje, że św. Wojciech nie doszedł wcale do Samlii ani nawet do Warmii, lecz że apostołował tylko na ziemi Chełmińskiéj i pod Chełmnem poniósł śmierć męczeńską.

Najprzód powiada autor, że liczne opisy poetyczne jako i podanie miejscowe opiewające, że św. Wojciech blisko Tenkitten umęczonym został, żadnéj historycznéj wartości nie mają; albowiem owe rozmaite opisy nie opierają się na żadnych źródłach wiarogodnych, a podanie miejscowe utworzyło się dopiero od czasu (1422—24), kiedy między Piławą i Fischhausen zbudowano kaplicę i ją św. Wojciechowi poświęcono. Potém zadaje sobie autor kilka pytań, na które odpowiada. Podajemy tu to w streszczeniu.

1. *Czy św. Wojciech nie jest wcale osobą historyczną?* — Z pewnością jest, gdyż z bardzo licznych pism źródłowych, prócz opisów jego żywota najpewniejszę mamy wiadomości o jego pochodzeniu, młodości, studyjach, podróży do Rzymu itd.

2. *Dla czego udał się w dalekie kraje pogańskie?* — Zapewnie dla rozpaczliwego stanu diecezyi swéj i też w skutek nalegań cesarza Ottona III. i Bolesława króla polskiego.

3. *Czy był w Prusach?* — O tém wątpić nic można opierając się na wiadomościach źródłowych, lubo rozmaite podania różnie rzecz przedstawiają.

4. *Czy doszedł aż do morza Baltyckiego i aż do Gdańska?* — Miasto, które św. Wojciech zwiedził, zwało się wedle jednego opisu podobnie (danyzc, gyddanyzc). Ale przeciw temu, jakoby św. Wojciech miał był zwiedzić Gdańsk, przemawia to co następuje: a) Gdańsk w onym czasie nigdzie w innych źródłach nie zwie się miastem (urbs), a wedle Walfstana około r. 890. nad Wisłą nie istniały jeszcze żadne miasta, lecz tylko grody i w każdym „król.“ b) Wedle innych wiadomości właśnie około roku 999. jeden książę pruski z prawéj strony Wisły podbił sobie okolicę Gdańska i nie byłby zapewnie dozwolił, by św. Wojciech opowiadał ewangelię. c) Nie jest wcale prawdopodobném, żeby Bolesław w celu nawrócenia pogan miał św. Wojciecha wysłać aż do morza, zwłaszcza gdyż w pobliższych okolicach nad Wisłą znajdowało się obszerne pole do pracy apostolskiéj. d) W jednym ważnym rękopisie tegoż opisu, czytamy zamiast „gyddanyzc“ „gnesdon,“ co też związkowi myśli więcéj odpowiada; albowiem tam ochrzcił św. Wojciech wielkie gromady pogan (multae catervae), a to mogło się dziać tylko w Gnieźnie, gdzie lud od kilku lat był przygotowany na przyjęcie wiary świętéj. e) Inny opis żywota mówi wyraźnie tylko o Gnieźnie, „gdzie apostoł odprawił mszą świętą, wielkie mnóstwo ludu ochrzcił i wtedy bez zwłoki puścił się statkiem“ (pewnie dopiero z Torunia albo Fordona albo . . .). f) W innych podaniach nie masz żadnéj wzmianki o Gdańsku. g) Do owego miasta przychodzi św. Wojciech zaraz „naprzód“ (primo). h) Bolesław troskliwy o życie Wojciecha, daje mu 30 rycerzy; lecz dla czego wysyła go w tak dalekie krainy, gdzie przecież mu żadnéj pomocy przynieść nie może? i) Zródła powiadają wyraźnie, że św. Wojciech wyruszył do Prus, gdyż ten kraj *najbliższy* i królowi był *znajomy*, a zatém nie do Gdańska i jeszcze daléj. Od tego czasu jak powstało podanie opiewające, że św. Wojciech był w Gdańsku lub pod Gdańskiem, wprowadzono też legendę o morzu. Zaczęto opowiadać, że apostoł na morzu popłynął daléj. Inni pisarze nie czynią żadnéj wzmianki o morzu, lecz tylko o rzece (amnis flumen) w którą wrzucono zwłoki świętego, a tą rzeką jest bez wątpienia Wisła.

5. *Czy był św. Wojciech w Samlii?* — Autor zaprzecza to, opierając się mianowicie na opisie żywota wydanym przez W. Giesebrecht r. 1860. [2]), któremu przypisuje wysoką wiarogodność i zdanie swoje popiera następującemi dowodami: a) Jak już wspomniono nie jest wcale prawdopodobném, by Bolesław św. Wojciecha miał był wysłać nie do najbliższych pogan nad Wisłą w ziemi Chełmińskiéj, gdzie mu łatwo mógł dopomódz, lecz tyle mil na północ i wschód aż do Samlii, zwłaszcza gdyż żadne źródło nie wymienia, co go do tego spowodowało. b) Opis okolicy, w któréj apostoł opuścił statek, źle stósuje się do miejscowości w Samlii. c) Rzeką, o któréj mowa, nie może być rzeka Pregel, która w oddaleniu o 7 mil od mniemanego miejsca męczeństwa wpada do morza. d) Jeżeli Wisła tak wtedy wpadała do zatoki Fryskiéj, jak Wulfstan podaje, to wylądowanie na owém miejscu ledwie było możliwém, gdyż za daleko oddalone było od wybrzeża. e) Trudno przypuścić istnienie wyspy tam nad wybrzeżem morskiém.

Prócz tego przemawiają niektóre wyrażenia w opisach za tém, że miejsce, gdzie św. Wojciech chciał opowiadać słowo Boże i gdzie został umęczonym nie było wielce oddalone od Gniezna. Św. Wojciech chce apostołować w Prusach, *quia haec regio proxima et nota fuerat duci (Boleslao)*. Mordercy spodziewają się od sąsiedniego króla (*a duce finitimo*) otrzymać wielką summę pieniędzy za ciało świętego i zachowują je dla tego. Człowiek, który znalazł głowę świętego, spieszy do Gniezna i przychodzi dotąd bezpiecznie. Towarzysze umęczonego rozmyślają o potajemnéj ucieczce, a przecież ze Samlii do Gniezna to daleka i niebezpieczna droga i trudno się przedostać, zwłaszcza gdyż poganie byli rozjątrzeni, a ubiór uciekających wszystkim podpadał. Św. Wojciech był w okolicy męczeństwa jednemu znany (*antea cognitus*) jako missyonarz, który lud ochrzcił. A więc wynika z tego wszystkiego, że miejsce męczeństwa szukać trzeba w niewielkiém oddaleniu od Gniezna.

Uwzględnić też należy, że w owych czasach Samlią od Prus zwykle odróżniano. Wprawdzie powiada Adam Bremeński, że Samlia była prowincyą posiadaną od Prusaków, lecz wielu innych kronikarzy dzieli ją wyraźnie od Prus, i też powyższy dziejopisarz chwali wielką gościnność mieszkańców Samlii naprzeciw tym, którzy na morzu w niebezpieczeństwie się znajdują, czego przecież pogodzić nie można z podaniem o zajadłości naprzeciw św. Wojciechowi.

Autor sądzi, że legenda o umęczeniu św. Wojciecha w Samlii

[1]) Altpreussische Monatsschrift, Koenigsberg in Pr. Verlag und Druck von Albert Rosbach. Poszyt 2, 3 i 4 r. 1864.

[2]) Umieszczon. N. Preuss. Prov-Blätter, Bd. V. Heft 1. 5. 55—72.

powstała około r. 1250. po ustaleniu 4 diecezyi pruskich, kiedy chciano w Samlii mieć miejscowego patrona, zwłaszcza gdyż ów wiek bogaty jest w takowe utwory.

6. *Gdzie trzeba więc szukać miejsc męczeństwa?* — Już z tego, co się dotąd powiedziało, wynika dostatecznie, mniema autor, że męczeństwo działo się na ziemi Chełmińskiéj nad Wisłą i to zupełnie blisko teraźniejszego Chełmna albo blisko Starogrodu (Althausen). W tę okolicę wysłał Bolesław missyonarza, do niéj stósuje się opis miejscowości (rzeka, wyspa, las, dolina, wzgórze i t. d.). Aby zaś to zdanie uzasadnić, rozbiera autor trzy najważniejsze opisy żywota św. Wojciecha. Pierwszy i drugi opis: *Vita a Canapario scripta* i *Vita*, któréj autorstwo przypisuje się Brunonowi męczennikowi, ma mało historycznéj wartości, i to usiłuje autor udowodnić, zestawiając wiadomości obudwóch i wykazując ich niedostatki. Wszelako i drugi opis przemawia za zdaniem autora, gdyż czytamy tam zamiast „gyddanyzc" wyraźnie „Gnesan," co zresztą téż czytamy w jednym rękopisie opisu pierwszego. Najwięcéj wiarogodności przypisuje autor opisowi wydanemu przez Giesebrechta i to dla przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych. Tu znachodzimy wiadomość, że św. Wojciech posedłszy do Prus, zbliżył się do miasta „*Cholinum*" i że tam umęczonym został. Autor utrzymuje, że pisownia „Cholinum" polega na omyłce pisarskiéj i że czytać należy „*Cholmum*," gdyż bardzo często napotykamy w starych rękopisach pisownię „*in*" zamiast „*m*". Cholmum zaś czyli Cholmen (Colmen, Culmen) jest Chełmno, jak wnioskuje autor.

Na tém kończy autor rozprawę, obiecując na przyszłość dalsze studyja o tym przedmiocie. To cośmy podali wystarcza, by czytelników „*Tygodnika katolickiego*" przekonać, że praca autora zasługuje na uwzględnienie z naszéj strony i spodziewamy się, że zajmującym się dziejami Kościoła katolickiego w Polsce to będzie pobudką, aby na nowo tę rzecz rozstrząsnąć i rozstrzygnąć, czy autor ma słuszność. Dla nas ma rezultat, do którego autor doszedł wiele uroku, albowiem stwierdza się, że św. Wojciech jest prawdziwie apostołem naszym, że jest apostołem diecezyi Chełmińskiéj, że nie pod Gdańskiem ani pod Fischhausen należy mu ofiarować świątynie i pomniki, lecz pod Chełmnem.

KORESPONDENCYE.

(Kor. urz.) **Poznań** 27. Października 1864.

Na dniu 8. b. m. zatwierdziła władza duchowna i wydała ordynacye na następujące legata:

1. Na legat małżonków Ciszyńskich Tal. 100 dla kościoła w Koźminie na nabożeństwo żałobne za duszę Macieja i Teressy małżonków Niedzwiedzińskich.

2. Na legat Antoniego Magdziaka z Lamków Tal. 100 dla kościoła w Ostrowie na aniwersarz za członków zmarłych w familii, a po śmierci testatora za duszę jego i żony.

3. Na legat Michała Mazórczaka z Rogierówka Tal. 20 dla kościoła w Kiekrzu na Mszą za duszę tegóż.

4. Dnia 17. m. b. na legat Adama i Katarzyny małżonków Stryjakowskich Tal. 100 dla kościoła w Czempiniu na Msze i roczne wymijanki.

JX. Antoniewicz były wikaryusz w Ostrowie przeznaczonym został na tymczasowego wikaryusza do Słupi w dekanacie Kempińskim.

JX. dziekan Rudal otrzymał posadę pierwszego prebendarza przy kościele Pofranciszkańskim w Poznaniu, zaś JX. Kubowicz wikaryusz przy tymże kościele przeniesiony na wikaryusza przy katedrze Poznańskiéj.

(Kor.) **Poznań** dnia 28 Października 1864 r.

Dziennik Poznański w wczorajszym Numerze podaje w rubryce anonsów następujące obwieszczenie:

Przy tutejszym kościele farnym *ad Stam Mariam* wakuje miejsce probostcza. IM. księży, którzyby posadę tę uzyskać chcieli, wzywamy, aby w przeciągu czterech tygodni przy załączeniu świadectw swéj kwalifikacyi zgłosili się na piśmie do nas jako patrona rzeczonego kościoła.

Poznań, dnia 25 Października 1864 r.

Magistrat.

Niezwyczajny ten i niepraktykowany dotychczas sposób ogłaszania konkursu na beneficium kościelne, ciężką boleść rzucił w serca wszystkich duchownych, jako uwłaczający godności i urzędowi kapłańskiemu. Żaden patron, z wyjątkiem władz rządowych, nigdy u nas nie używał podobnych anonsów po dziennikach, ażeby prezentą obdarzyć kapłana. Udzielenie albowiem prezenty uważa się za akt honorowy, za akt osobliwszego szacunku i zaufania, który się na publikę nie rzuca; a do godności kapłańskiéj i pasterza dusz, podobnie jak do wyższych urzędów i dostojeństw w państwie nie godzi się zwabiać przywoływaniem dziennikarskiém. Co Magistrat poznański mogło spowodować do postępku, który obraża duchownych, i który zapewne zrazi ich od konkursu, a nie zachęci, trudno dociec. Od pół roku bowiem blisko w obydwóch naszych archidiecezyach wszyscy zgoła wiedzą, że probostwo u fary wakuje; zgłosiło się już kilkunastu rodaków poznańskich, pomiędzy nimi kapłani wiekiem i pracą duchowną poważni; wedle erekcyi, w tym tylko razie wolno Magistratowi prezentować zamiejscowych, jeśli nie masz poznańczyków; na cóż więc, pytamy się, ów anons w *Dzienniku?*

Dotychczas saméj władzy duchownéj służyło prawo ogłaszania wakansów, i zwykle czyni się to urzędowém zawiadomieniem, jeśli nie masz pewności, że inną drogą rozejdzie się wiadomość. Sądzimy przeto, że postępek Magistratu Poznańskiego, nie będzie obojętny Zwierzchności naszéj duchownéj.

(Kor.) **Brzozów** (Diec. Przemyska) 26. Paźdz.

„Dnia 20. b. m. w świątyni Starowiejskiéj odbyła się budująca uroczystość. JW. i N. Biskup Przemyski JX. Ant. Monastyrski, zaproszony od czcigodnych OO. Jezuitów zjechał łaskawie do Staréjwsi, aby 24 klerykom T. J. udzielić mniejszych poświęceń i przytém poświęcić dzwony nowo sprawione staraniem administratora kościoła JX. Baczyńskiego T. J., ze składek w kościele.

Chociaż to był dzień powszedni, kościół zapełnił się ludem, a kler T. J. od wielkich drzwi do wielkiego ołtarza zapełnił szpaler przyjmujący Pasterza w progi świątyni. A ponieważ zwyczaj pobożny stawia kumów przy dzwonach podczas poświęcenia tychże, stawiło się okoliczne obywatelstwo na tę usługę ochotnie: W. Ostaszewscy oboje ze Wzdowa, W. Urbańska z córką z Haczewa, W. Pochorecki z Dydni i W. Gniewosz z Klimkówki, nie szczędząc przy tém fatygi swojéj i ofiar dodanych do składek na dzwony. Dzwon 10 centnarowy nosi imię N. Maryi P. i napis konsekrującego biskupa. Do święceń *minorum ordinum* przystępowali kandydaci duchowni, jakby jacy anieli, skromno, pobożnie, których liczba za łaską Bożą coraz się pomnaża. Co też było nie małą radością dla pobżnego konsekrata i całego zgromadzenia. Na cześć dostojnego Gościa było potém przyjęcie w klasztorze, oraz téż wieczór iluminacya wewnątrz zamieszkań i sali, gdzie scholastycy z postępów swoich złożyli dowody zadawalniające bardzo. Dnia następnego zwiedził JW. Pasterz zakład miejscowy służebniczek Maryi i miejsce, na którém świeżo budować się ma dom dla ich nowicyatu. Pożyteczność tych siostr uznał JWX. Biskup i nieszczędzi ofiar swoich dla nich obfitych. Przeto pamięć odwiedzin JWX. Biskupa w Staréjwsi błoga pozostanie, mnożna miłość owieczek ku Niemu i zalecanie Go ustawiczne Bogu."

(Kor.) **Z diecezyi Tarnowskiéj** dnia 27 Paźdz. 1864.

Przyjmicie w kolumny waszego *Tygodnika* pośmiertne wspomnienie jednego z najgodniejszych kapłanów diecezalnych, którego, doczesna strata nie tak łatwo, jak zobaczycie z opisu jego żywota, zastąpioną zostanie na stanowisku przezeń zajmowaném. Ks. Medard Neronowicz proboszcz z Wierzchosławic dekanatu tarnowskiego i konsyliarz konsystoryalny należał do rzadkich wybrańców opatrzności, którzy i Bogu i ludziom są miłemi, a jedynego celu najwyższego, ani chwili z oka niespuszczają. Spodziewać się więc należało, że taki sługa Chrystusa i kościoła poczczon będzie najserdeczniejszą przysługą pogrzebową. Inaczéj Pan na wysokościach zawyrokował! Do cięższéj boleści podobało się Mu dodać nam i tę, żeśmy zwłoki najczcigodniejszego Brata nie mogli powierzyć ani ojczystéj ziemi, ani miejscu świętemu własnéj parafii, gdzie nieboszczyk tak pragnął spoczywać.

Na dniu 23 Października o 5 godzinie z rana zasnął on w Panu w Wiedniu, gdzie od kilku tygodni na słabość płucową pod opieką tamtejszych lekarzy zostawał, dopełniając 47 rok życia a 24 kapłaństwa. Rodził się w roku 1818 w Nowym Sączu i tam pod staranném okiem rodziców ukończył gimnazyalne szkoły, poczém udał się do Lwowa na studya filozoficzne, po ukończeniu których ów młodziuchno wyglądający a najskromniejszy młodzieniaszek zapisuje się z upragnieniem gorącém do pocztu kandydatów theologicznych. Dwa lata słuchał we Lwowie a dwa w nowootworzonym seminaryum tarnowskiém theologii św. O duchu św. pamięci cnotliwego Medarda! Potrąć w pamięci twoich kolegów owe wspomnienia, marzenia i młodzieńcze nadzieje, jakie się w zaraniu kapłaństwa między nami wyrabiały! Ty może jeden najwięcéj zbliżyłeś się do rzeczywistych zasług wobec Boga i kościoła! a więc rychléj powołanym zostałeś do zdania liczby z szafarstwa kapłańskiego. W roku 1840 wstrzymane miał wyższe święcenia z powodu niedobiegłego wieku. W następnym roku wyświęcony przydzielonym został do kościoła parafialnego w Bochni, a następnie po kilkunastu miesiącach w Podgórzu. W r.

1843 przeniesiony do katedralnego kościoła tarnowskiego w własności wikaryusza w krótkim czasie ściągnął na siebie uwagę dostojnych swych przełożonych, nie tak blaskiem nauki i wymowy, ale jedynie pociągającą swą skromnością i układnością obyczajów, darami tak potrzebnemi kapłanowi, by się niestać ani odosobnionym ascetą, ani światowcem. Zaledwo więc kilka miesięcy *in cura animarum* mógł popracować, wnet na przedstawienie przełożonych przyjął u Xięcia Władysława Sanguszki obowiązek duchownego mentorstwa dla młodych synów jego. Od onego czasu stał się św. pamięci X. Medard Neronowicz dla domu Xięstwa prawie niezbędnie potrzebnym. Niedość było wpoić w młode umysły głębokie przekonanie religijne i obudzić w ich sercach wyższe poczucia świętości i moralności; nieboszczyk umiał się bez sztuki i dworackiéj przesady postawić na takim stopniu powagi, tak umiał ocenić szlachetne dusze całéj książęcéj rodziny, że do zgonu swojego był jéj prawdziwym przyjacielem, niekiedy rostropnym doradcą, a zawsze uczestnikiem ich podróży, ich radości i smutków familijnych. W roku 1845 towarzyszył tejże rodzinie w podróży do Paryża, i tamże doleciał ich jęk boleści z kraju w roku 1846., powróciwszy, zatęsknił nieboszczyk do pracy innéj, która mu rzeczywiste zasługi w kościele jednała; pragnął zbliżyć się do ludu zabłąkanego i z téj pracy widzieć owoce. Objął więc w roku 1847 zarząd kościoła parafialnego jako proboszcz w Dąbrowy. Alec tamże już wówczas na zdrowiu zapadając, sądził, że zmiana położenia i powietrza dobroczynniéj wpłynie na jego zdrowie, a co najprawdziwsza ulegał życzeniom tych, którzy go bliżéj siebie mieć pragnęli. Za dozwoleniem więc X. Biskupa jeszcze w tym samym roku przyjął prezentę na probostwo w Spytkowicach pod Zatorem z rąk pobożnéj pani Arturowéj Potockiéj matki pana Adama. Nie zabrakło na takich, którzy zawistném poglądali okiem na młodego kapłana, którego pierwsze w kraju rodziny do kościołów swoich wybierały. Albowiem zaledwo nieboszczyk zająć się mógł rozpoznaniem potrzeb nowych owieczek, zawakowało beneficium Wierzchosławice w dobrach Xięcia Sanguszki ku końcu roku 1849, przy którym to kościele wytrwał do zgonu z zamiłowaniem do pracy parafialnéj, z żarliwością kapłańską nieoglądając się na wzmagające cierpienia i z miłém zadowoleniem z powodu bliskości swoich dobroczyńców. Nie miejsce potemu rozpisywać się o jego zapale w służbie Bożéj, o missyjném, że tak powiem apostolstwie w obrębie parafii swojéj, o kosztownem utrzymaniu świątyni parafialnéj, którą z gruntu własnym kosztem odnowił i odmalował, dość tu wspomnieć, że władza diecezalna radośnie oceniała wzrost i postęp duchowy parafii wierzchosławickiéj, a nie mogąc inaczéj uznać i wynagrodzić zasługi nieboszczyka, zamianowała go w zeszłym roku radcą konsystoryalnym. Wszakże w tém nieszukał X. Medard swojéj chluby, raczéj przeczuwał prędkie rozwiązanie swojego posłannictwa przy wzmagającéj się piersiowéj chorobie. Po dwakroć zwiedzał wody minerlane w Gleichenbergu w Styryi. Powróciwszy atoli tego roku, nie uczuł najmniejszego ulżenia. Ku końcu Września wyjechał tedy dla narady lekarskiéj do Wiednia, gdzie w domu dalekich powinowatych, którzy mu niewygody publicznéj gospody zastąpić chcieli staranniejszém pielęgnowaniem, bez bólu konania Bogu ducha oddał. Oprócz parafialnych księży u św. Rocha, znalazło się kilku rodaków kapłanów w Wiedniu zostających do oddania ostatniéj przysługi cnotliwemu kapłanowi. Odmienny obyczaj pogrzebowy u Niemców, ściskał nasze serca, boć tych łez bez liku, któreby w Wierzchosławicach skropić były mogły czcigodne zwłoki jego, nigdyby za wiele nie było na oznakę prawdziwéj czci i uszanowania pamięci zmarłego.

Żegnaj nam najmilszy Bracie Medardzie — nie na wieki — ale żegnaj nam do owego na sądzie pańskim widzenia, gdziebyśmy się obok twoich zasług w winnicy Chrystusa Pana, doliczyć mogli i naszych niedołężnych. . .

Ś. p. X. Medard Neronowicz zasobny już z domu rodzicielskiego, doznawał na prebendach kościelnych szczodrego błogosławieństwa. Nieszczędząc dla rodziny swojéj dobrodziejstw, nie zapomniał o kościele. O ile od najbliżéj otaczających powziąść można było wiadomości, poczynił on znaczne legata na młodzież seminaryalną, stypendia i fundusz na murowaną kaplicę na cmentarzu parafialnym.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. Mgr. Terrari minister finansów i Mgr. Mateucci, dyrektor policyi otrzymali od sekretarza Stanu bilety oznajmujące im nominacye na Kardynałów. Nowi ci książęta Kościoła św. prekonizowani będą na konsystorzu w grudniu.

2. Listy z Rzymu z 11. m. b. donoszą o walce żandarmów papieskich z bandą rozbójników neapolitańskich. Oddział złożony z 26 żandarmów zaatakował silną bandę złoczyńców uprowadzających 250 sztuk bydła, wyparł ją na terrytoryum Ceprano, schwycił 5, i kilku trupem położył.

3. Wiadomość rozgłaszana przez dzienniki, że Stolica św. wysłała do Paryża notę i jakieś *memorandum* do mocarstw europejskich, skoro tylko o treści konwencyi z 15 Września uwiadomioną została, jest przedwczesną. Dość czasu do mówienia wtenczas będzie, kiedy konwencyą w życie wprowadzać poczną. Stolica św. oczekując dalszych następstw i zdarzeń postępuje według staréj zasady swéj *inertia sapientia*.

4. O nowém niepokojeniu granic państwa papieskiego przez bandytów, o ich gwałtach i walkach z żandarmami papieskiemi i francuskimi, o czém wyżéj małą wzmiankę uczyniliśmy, pisze *Correspondance de Rome* następujące szczegóły:

Dwóch żandarmów francuskich brygader i żołnierz, znajdując się niedaleko Ceprano, zatrzymali pewnego bandytę neapolitańskiego. Na jego krzyk zbiegli się towarzysze i w przeważnéj sile rzucili się na dwóch żandarmów, strasznie pokaleczyli i zamordowali. Pogrzeb dwóch tych ofiar odbył się w Ceprano i wywołał rozdrażnienie w garnizonie francuskim.

Podczas kiedy bandyci rozbijali głowy nieszczęśliwych żandarmów francuskich kamieniami, stoczył oddział żandarmów papieskich żywą walkę przeciw innym rozbójnikom neapolitańskim w Campo Baffone, niedaleko Subiaco. Bandyci owi schwytali dwóch właścicieli téj okolicy dla wymożenia bogatego okupu. Porwali znaczną trzodę owiec i postrach rzucili na całą okolicę. Rząd papieski wysłał oddział z 26 żandarmów złożony, który 11 b. m. rano otoczył Campo Baffone i strzałami z ręcznéj broni przyjęty został. Żandarmi zdołali uwolnić jednego z schwytanych właścicieli odebrać napowrót 240 owiec, zranili trzech bandytów, lecz stracili dwóch zabitych.

Dziwić się trzeba niedołężności żołnierzy Piemonckich, że nie mogą dotychczas wykorzenić bandytyzmu, chociaż w znacznéj sile stoją nad granicą państwa papieskiego. Jakżeż będą mogli bronić granic papieskich, które im konwencya pod opiekę oddaje, jeżeli nie mogą sobie dzisiaj dać rady z rozbójnikami, którzy pod ich oczyma napastują kraj papieski!

Tymczasem żandarmi papiescy nietylko sami ten trud ponosić muszą ustawicznych walk z bandytami, ale jeszcze z Piemontczykami co chwilę ścierać się muszą.

Przy takich zajściach ponoszą nieraz papiescy żandarmi bolesne straty, a zawsze obelgi, zniewagi od Piemontczyków najezdników. Tak 5 Października, 20 bersaglierów wpadło do kraju papieskiego i o 6 kilometrów od granicy porwali ośmiu bezbronnych pasterzy, którzy ani bandytami ani téż wspólnikami bandytów nie byli. Pięciu żandarmów papieskich usiłowało uwolnić tych nieszczęśliwych z rąk żołnierzy włoskich. Naczelnik bersaglierów zranił po zdradziecku brygadyera żandarmów, który z nim mówił. Władze francuskie uwiadomione o tém zajściu zaniosły skargę do jenerała piemonckiego, lecz zamiast coby zadosyćuczynienie otrzymały, musiały patrzeć jak ci sami żołnierze przyszli na terytoryum papieskie z oficerami swymi nowe spełniać gwałty.

Żandarmi papiescy schwytali już pewnego bandytę kalabryjskiego nazwiskiem De Lucca, który podejrzany jest o udział przy zamordowaniu dwóch żandarmów francuskich.

Żołnierze francuscy wraz z żandarmami przyprowadzili 14 b. m. do Rzymu z Ceprano 6 mężczyzn i dwie kobiety podejrzane o wspólnictwo z bandytami.

5. Ojciec św. ma zwyczaj w miesiącu Październiku, miesiącu wakacyi i rozrywek w Rzymie od czasów niepamiętnych (*feriae autumnales*), zwiedzać kościoły i szpitale. I tak w ostatnich dniach udał się do szpitalu św. Jana Lateraneńskiego, któremu udzielił znaczne wsparcie pieniężne z własnéj szkatuły na konieczne ulepszenia. Powracając do pałacu zwiedził *manicomio*, dom obłąkanych, położony w pobliżu Watykanu. Zakład ten był przed r. 1846 wcale niedostateczny i źle urządzony. Pius IX. od początku swego panowania nastawał na rozprzestrzenienie domów obłąkanych w Państwie papieskiém. Dzisiaj dom obłąkanych w Rzymie nie pozostawia nic do życzenia i według zdania wszystkich znawców wytrzyma porównanie z pierwszymi zakładami tego rodzaju w całéj Europie. Obłąkani zostają pod opieką belgijskich Braci miłosiernych, obłąkane niewiasty pod opieką Sióstr św. Karola Boromeusza. Ojciec św. zwiedził zakład cały i ogrody z najżywszém zajęciem i dziękował zakonnikom i lekarzom za ich poświęcenie i gorliwość.

6. Rewolucyoniści nadzwyczajną od czasu konwencyi rozwinęli czynność; co chwila podburzają lud do demonstracyi i przygotowują go do buntu. *Cronaca romana*, dziennik tajny wychodzi pod tytułem *Rome dei Romani*. Na zewnątrz emigracya rzymska zbliża się do granic *patrimonium* i obiera swe zimowe mieszkanie tuż nad granicą, gotowa wkroczyć na pierwsze wezwanie. Są to piękne wróżby dla wolności Ojca św., którą osławiona konwencya zamierza ustalić!

7. Uroczystość Matki Boskiéj Rożańcowéj ściągała niezmierne rzesze pobożnych do kościoła św. Maryi na placu Minerwy i

do wszystkich kościołów Dominikańskich. Stósownie do przepisu w *Invito sagro* ogłoszonego, odbywały bractwa miejskie processye przez cały tydzień do kościoła Maryi Minerwy. Tamdotąd udał się także papież niespodzianie i długo modlił się w chórze. Obraz cudowny Matki Boskiéj Różańcowéj został według zwyczaju zaniesiony w processyi z kościoła św. Katarzyny, gdzie zostaje pod strażą Dominikanek, do kościoła św. Maryi Minerwy.

8. Młody Cohen, izraelita, o którego to prassa antikatolicka tyle wrzawy narobiła, otrzymał już chrzest święty z rąk kardynała Cagiano, biskupa z Tusculum. Ceremonia odbyła się w kaplicy, która niegdyś była celą św. Stanisława Kostki, kiedy bawił w nowicyacie u Jezuitów. Młody żyd otrzymał na chrzcie imię tego młodzieńczego św. patrona Polski. W kaplicy téj na miejscu, gdzie święty młodzieniaszek Bogu piękną oddał duszę, stoi statua wyobrażająca leżącego św. Stanisława.

9. Mgr. Sohier biskup z Gadara *in part. infid.* wikaryusz apostolski w Kochinchinie zachodniéj bawił w Rzymie od 12 t. m. z dwoma młodymi klerykami anamickimi. Odważny ten missyonarz przez lat 20 ciężki swój zawód missyonarski spełniał wśród największych trudów i niebezpieczeństw. Każdéj chwili życie jego było zagrożone, mimo to niezmordowanie wiarę Chrystusa głosił. Dopiero konwencya franko anamicka sprowadziła wolność religii, a jego wydobyła z lasów, które mu za dom i schronienie służyły.

10. Mgr. Pellei biskup z Acquapendente zrezygnował na swoją stolicę; na jego miejsce posłał Ojciec św. Mgr. Andreoli w charakterze administratora. Prałat ten jest biskupem w Cagli i Pergola, lecz nie będąc potwierdzony i przyjęty przez rząd piemoncki, nie może objąć swéj stolicy. Mgr. Pettinari biskup z Nocera, któremu ta sama przeszkoda diecezyą rządzić nie dozwala, mianowany został administratorem diecezyi Viterbo, dopóki długi zmarłego kardynała Bedini zapłacone nie zostaną.

11. Dr. Antonio Florès, poseł rzeczypospolitéj Ekwatora u Stolicy św. wręczył Ojcu św. listy wierzytelne.

12. Mgr. Barthelemy Herrera biskup z Arequipa (Peru) umarł 10 Sierpnia r. b. Prałat ten urodził się 24 Sierpnia r. 1808, prekonizowany na stolicę biskupią w Arequipa 26 Września r. 1859.

13. Kongregacya św. Odpustów następujący 26 z. m. wydała dekret:

Urbis et Orbis.

Cum non sit aliud Nomen sub Coelo, in quo nos oportet salvos fieri, nisi Nomen Jesu in quo est vita, salus, et resurrectio nostra, per quem salvati et liberati sumus, idcirco Sixtus V. fel. rec. Pont. Max. sub die 11 Julii 1857 in Bulla *Reddituri* Indulgentiam concessit quinquaginta dierum omnibus et singulis Christifidelibus qui quocumque idiomate sic se salutaverint: *Laudetur Jesus Christus*, vel responderint: *In saecula*, vel *Amen*, aut *Semper;* plenariam vero in mortis articulo iis qui hanc laudabilem consuetudinem habuerint, modo ore, vel corde (si ore non potuerint) Jesu nomen invocaverint.

Nonnullis deinde in locis cum mos invaluisset Jesu Nomini et illud Mariae in se invicem salutando addere, Clemens PP. XIII ad humillimas preces Generalis Ordinis Carmelitarum per Decretum die 30 Novembris 1762 benigne impertitus est pro Carmelitis eamdem Indulgentiam quinquaginta dierum quotiescumque in mutua salutatione verba usurpaverint: *Sia lodato Gesù e Maria.*

Nunc vero SSmus Dominus Noster Pius Papa IX nonnullorum Episcoporum precibus peramanter inclinatus, referente me infrascripto Sacrae Congregationis Indulgentiarum Cardinali Praefecto in Audientia diei 26 Septembris 1864, ut magis magisque Fideles utriusque Nominis Jesu et Mariae salutares percipiant effectus, et illa, quam saepissime in ore et corde retineant, eamdem concessionem ad omnes et singulos Christifideles extendit, ita ut qui se invicem salutando hac forma, in quocumque idiomate, utantur: *Sia lodato Gesù e Maria*, vel responderint: *Oggi e sempre*, aut similibus verbis, easdem plane Indulgentias, quae in praefata Bulla memorantur, consequi possint et valeant. Quam gratiam voluit Sanctitas Sua perpetuo suffragari absque ulla Brevis expeditione.

Datum Romae ex Secretaria ejusdem Sacrae Congregationis Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae. Die 26 Septembris 1864.

Fr. Antonius M. Card. Panebianco S. C. Praefectus.

Loco † Signi

A. Colombo Secretarius.

14. Młodzież uczęszczająca na kursa w kolegium św. Kalasantego w Alatri oddała tego roku śrebrne medale, które w nagrodę pilności i dobrych obyczajów otrzymała, Ojcu św. jako Świętopietrze. O. Angelo Tedeschini, rektor kollegium wręczył Ojcu św. te medale i otrzymał od niego dla nauczycieli i uczni kollegium błogosławieństwo apostolskie.

15. Sytuacya polityczna w Rzymie wcale się dotychczas nie zmieniła. To tylko przeszło do wiadomości publicznéj, że owe wieści po dziennikach, jakoby kardynał sekretarz stanu z posłem francuskim rozmaite odbywali konferencye, owe sążniste korespondencye, w ktorych przytaczano mniemaną treść dosłowną tych rozmów względem konwencyi frankowłoskiéj nie mają żadnéj podstawy. Mówiono o projektach względem utworzenia armii i przychylenia się papieża do tego, aby Piemont zapłacił część długu papieskiego, wszystko to jest nieprawdą. Rzym milczy, nie krytykuje ani rozbiera żadnego artykułu owego głośnego traktatu; mówić będzie, kiedy chwilę za stósowną uzna, a w onczas, jak twierdzą osoby dobrze poinformowane, odezwie się do całego świata katolickiego i tak swoje jak i nieprzyjaciół swych stanowisko rozjaśni. Sprawy są w ręku osoby, która zawsze powolna natchnieniom Ojca św. umie zachować nietykalną godność Stolicy św. i pokazuje zawsze mądrość i przezorność znakomitą, którą świat zowie zręcznością, chociaż jest objawem sumienia prawego i ducha chrześcijańskiego. Opowiadają, że kardynał Antonelli odmówił posłowi francuskiemu wszelkiéj konferencyi urzędowéj względem konwencyi. Kiedy poseł oświadczył się z gotowością udzielić w téj sprawie potrzebne kommunikacye, miał podobno kardynał Antonelli odrzec: Sekretarz Stanu Jego Świątobliwości żałuje mocno, że nie może posłuchać ambassadora francuskiego w tym przedmiocie. Jeżeli hrabia de Sartiges żąda zemną mówić osobiście i bez charakteru dyplomatycznego o jakiéjbądź sprawie, chętnie korzysta z jego rozmowy, nie jako sekretarz stanu, lecz jako kardynał Antonelli.

16. Korespondent rzymski do dziennika *Le Monde* pisze o ciekawém bardzo zdarzeniu, które dotyczy encykliki papieskiéj do biskupów polskich, a cechuje dobroć i prostotę Ojca św. Kiedy Pius IX. bawił jeszcze w Castel-Gandolfo, udzielił dnia pewnego posłuchanie angielskiemu chargé d' affaires Odonowi Russel i wyraził żal, że nie widział jeszcze barona Meyendorffa, zastępcy posła moskiewskiego w Rzymie. Dowiedziawszy się o tém p. Meyendorff pospieszył prosić o audencyą. Pius IX. przyjął go nadzwyczaj łaskawie, a pytając się o familią carską, wyrzekł: „Wiem, że wielki ks. Mikołaj następca tronu podróżuje po Europie, proszę, byś go Pan uwiadomił, że bardzo chętniebym go w Rzymie oglądać pragnął.“ A kiedy p. Meyendorff oświadczył, że za wielkie szczęście sobie uważa spełnić tak miłe polecenie dodał Ojciec św.: „mam dla Pana jedno jeszcze polecenie, oto napisałem encyklikę do arcybiskupów i biskupów Polski; starać się ją przesłać potajemnie, byłoby to ją kompromitować, mniemam, że powierzając ją reprezentantowi Moskwy pewniejszą obieram drogę, aby doszła do swego przeznaczenia, wręczam tedy Panu kilka drukowanych exemplarzy. Biskupi otrzymają słowa Zastępcy Chrystusowego przez staranie pańskie, za co naprzód Panu dzięki składam.“ —

W téj myśli mówił papież do tymczasowego posła moskiewskiego. Dopiero w miesiąc po téj rozmowie wydrukowały dzienniki włoskie i francuskie encyklikę papieską. Wiadomo, że władze moskiewskie publikowały w Warszawie i rozrzuciły po całéj Polsce encyklikę sfałszowaną.

17. Ojciec św. zwiedzał 10. z. m. szpital Zbawiciela i dom obłąkanych *Santa Maria della Pietà*, aby się przekonać naocznie, jak daleko postąpiły prace i ulepszenia przez niego nakazane i na jego koszt podjęte.

Po kolei zwiedził wszystkie części zakładu, a potém dozwolił ucałować swe nogi zakonnikom Miłosierdzia; przemówił do nich słowami zachęty i oddał pochwałę należytą za objawy tego ducha miłości i zaparcia chrześcijańskiego, jakie w pielęgnowaniu chorych okazują. Udzieliwszy im w końcu błogosławieństwo apostolskie, wrócił papież do Watykanu.

18. 17. Października rano odwiedził Ojciec św. szpital i kościół św. Jakóba *in Augusta*, by przyjrzeć się dokonanym robotom. Przyjęty został przez p. Narducci Boccaccio, prezesa kommissyi szpitalnéj. Ojciec św. zwiedził cały zakład, sale dla chorych na oczy, na gangrenę, salę do operacyi, kąpiele zimne i ciepłe. Po kilka razy oświadczył administratorom swe zupełne zadowolenie. Pojechał potém do klasztoru Urszulinek i udzielił siostrom błogosławieństwo apostolskie.

19. Po długiéj chorobie rozstał się z tym światem Mgr. Andrea Maria Frattini, kanonik bazyliki Watykańskiéj, dziekan kollegium protonotaryuszy apostolskich promotor wiary i jeden z adwokatów konsystorskich.

20. W roku przyszłym 9. Maja ma być otworzona w Dublinie wystawa międzynarodowa dzieł sztuk pięknych i przemysłu. Wystawa ta trwać będzie 6 miesięcy. Ojciec św., który zachęcać się stara wszelkiemi sposobami swych wiernych poddanych, odznaczających się w sztuce lub przemyśle, nakazał aby jego rząd wziął udział w téj wystawie przez pośrednictwo ministra handlu i prac publicznych i do tego ministerstwa osobom interessownym udać się polecił. Ministerstwo znieść się ma z kommissyą wystawy.

21. 22. Października udzielił Ojciec św. posłuchanie jenera-

łowi Montebello, który dzień wprzódy wrócił z Paryża. Podobno jenerał przywiózł od cesarza pocieszające dla Ojca św. wiadomości względem konwencyi.

22. Hr. Sartiges wysłał do ministra spraw zagranicznych w Paryżu memoryał na korzyść władzy doczesnéj papiestwa. W dokumencie tym bardzo ciekawym i zajmującym, odznaczającym się nowym poglądem na tę sprawę, wykazuje poseł francuski konieczność utrzymania władzy papieża króla.

23. Postępowanie Moskwy w téj sprawie konwencyi godne uwagi. Podczas, kiedy w Paryżu nakazano wyrazić zadowolenie z konwencyi, w Rzymie nakazano z całém oburzeniem przeciw niéj wystąpić. Baron Meyendorff otrzymał rozkaz, by jak najusilniéj starał się wnijść z Papieżem w dobre stósunki.

Polska. 1. *Z Kościana* donosi *Szkółka Niedzielna* z dnia 30. z. m.

W przeszłą Niedzielę już rano o 7éj godzinie miasto nasze witało na dworcu kolei żelaznéj Przewielebnego księdza Biskupa Stefanowicza, który wraz z swym kapelanem w celu odnownego poświęcenia tutejszego kościoła farnego przybyć do nas raczył. Tłumy kilkunastu tysięcy ludu zebrały się na téż uroczystość i jako dzieci wierne pokornie witały Najmiłościwszego nam wszystkim Ojca i Pasterza dobrego. Gdy Przewielebny ksiądz Biskup przybył w processyi przed główną bramę fary, przemówił do wiernego ludu o głębokiéj czci, jaka się przynależy świątyniom Pańskim, a głośne łkania wszystkiego ludu jasno świadczyły, że prawdziwie ojcowskie to napomnienie do samych serc dzieciom trafiło. Samo odnowne poświęcenie świątyni trwało blisko trzy godziny, poczém znowu Przewielebny ksiądz Biskup gorliwie wiernych upomniał, ażeby bojaźnią i trwogą wielką byli przejęci na têm świętém miejscu, które sobie sam Bóg na mieszkanie wybrał. Zaś téż do wielkiéj wdzięczności wszystek lud wzywał za tak wielkie zmiłowanie Pańskie i do korzystania z łask Przenajświętszych zachęcał, które odtąd w świątyni téj jako zdroje wód niebieskich płynąć będą. Zaraz téż potém odprawił Przewielebny ksiądz Biskup pierwszą Mszę św. w odnowionéj farze, a po sumie udzielał św. Sakramentu bierzmowania. Całe nabożeństwo dnia tego dopiero we wieczór się skończyło. Na drugi dzień jeszcze ksiądz Biskup udzielał św. Sakrament Bierzmowania i w obydwa te dni przystąpiło przeszło 1000 wiernych do tego sakramentu świętego.

2. Ostatni numer *Przeglądu Katolickiego* następujące podaje wiadomości z Polski:

Familija zmarłego arcybiskupa Woronicza, a mianowicie synowiec jego W. Antoni Woronicz, oddawna żywił myśl wzniesienia jakiejś pamiątki w stolicy arcybiskupiéj działalności wiekopomnego męża, zniosłszy się zatém z ś. p. X. Janem Dekertem, przyjacielem i towarzyszem długoletnim Woronicza, na dniu 11 Marca 1848 roku wezwał p. Bolesława Podczaszyńskiego, Profesora w Szkole Sztuk Pięknych do zaprojektowania i uskutecznienia pomnika do pomieszczenia którego, jedna ze ścian kaplicy Archikonfraterni Literackiéj, za zgodą Arcybractwa wybraną została, a projekt na dniu 12 Lutego 1851 roku, do zatwierdzenia Komisyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych przedstawiony. Wkrótce też do wykonania przystąpiono. Pomnik ten, obejmuje wizerunek zmarłego Arcypasterza z małego olejnego portretu u rodziny znajdującego się, przez p. Ksawerego Kaniewskiego olejno na blasze miedzianéj owalnéj malowany (wysokości łokci 2 cali 12, szerokości łokci 2), rama brązowa lana i mocno złocona (odlana w fabryce p. Karóla Mintera, z modelu rzeźbionego w drzewie przez p. Fritschego, podobnież jak i inne brązowe ozdoby przy tym pomniku) przedstawia suty wieniec z liści wawrzynu i dębu uwity, symbolizujący wieszcze i obywatelskie zasługi zmarłego, z jaśniejącą u góry gwiazdą gieniuszu, dwa pęki makowego krzewu u dołu, przypominają pośmiertne przeznaczenia monumentu, pod ramą brązowy herb rodzinny, a nad nią ze stiuku pozłacanego wyrobione godła arcybiskupie, zakończają całość téj części pomnika. Drugą część dopełniającą, stanowią figury symboliczne i podstawa marmurowa z napisem. — Ta ostatnia wyrobiona z marmuru Chęcińskiego, jasnego z odmiany jego, od kopalni, Korzeczkowską zwanéj (szerokości łok. 3 c. 7½ wysokości łok. 2 c. 10½) jest prostego kształtu, a głównie służy dla pomieszczenia we środku tablicy napisowéj z marmuru czarnego Kajetanowskiego szerokości łok. 1 c. 7½ wysokości łok. 1 mającéj, oraz dla utworzenia podstawy pod symboliczne figury, po bokach ramy obrazowéj umieszczone, których znaczenia dopełniają na podstawach umieszczone godła kapłaństwa (krzyż), i obywatelstwa (gałązka dębowa). Figury te pierwotnie z gipsu wykonane zostały przez rzeźbiarza tutejszego ś. p. Jakóba Tatarkiewicza, lecz tak dla szczupłéj przy wykonaniu w wymiarach ramy obrazowéj, pomyłki, jako téż dla niezbyt szczęśliwego ich wykonania, od początku za tymczasowe tylko uznanemi były, a wykonanie nowych figur z kamienia ciosowego postanowioném zostało. Mimo to wszakże pomnik cały z gipsowemi temi figurami wyobrażającemi wiarę i poezyę religijną, jako tymczasowo ukończony w dniu 6 Grudnia roku 1853 przez JX. Prałata Dekerta Archidyakona Prześw. Kap. Metr. Warsz. poświęconym został w obec rodziny ś. p. Arcybiskupa. Koszt cały wystawienia pomnika, wynosił podówczas złp. 6511 gr. 5. Minęło lat kilka, nim się udało zyskać czynną pomoc jednego ze znakomitszych rzeźbiarzy naszych p. Władysława Oleszczyńskiego, który jeszcze w roku 1854 obiecał zająć się zrobieniem nowych dwóch figur do pomnika, a za przybyciem swoim, po długoletniéj nieobecności do rodzinnego miasta w roku 1856, przystąpił do téj roboty, skończył zaś, aż przed samym powtórnym do Włoch wyjazdem w roku 1862. — Te figury z kamienia piaskowego krajowego wyrobione obecnie umieszczone zostały na pomniku w zamian dawniejszych gipsowych, przyczém i cały pomnik odświeżono. — Figury te są siedzące i podobnież jak pierwsze (które były w stojącéj postaci) lecz z większym daleko artystycznym pojęciem i znacznie wyższą doskonałością wyrobienia, przedstawiają poezyę religijną z arfą Dawidową w ręku, i religię wskazującą, że u wyżyn ołtarza pociechy i siły szukać należy, idąc za przykładem tego kapłana obywatela, któremu pomnik wzniesiono.

Napis na pomniku jest następny, układu JX. Jana Dekerta:

D. O. M.
Piae memoriae Johannis Pauli
Pawęża Woronicz
Archiepiscopi Varsaviensis
Ordinum Aquilae Albae et S. Stanislai Equitis
post vitam annorum 72
Die 7 mensis Decembris 1829 anno
Vindobonae defuncti
Die 8 men. Januarii Anno 1830
Cracoviae Sepulti
Monumentum hoc
lugens Familia
Anno 1853
erexit.

Aureus ore suo, Celsa fulgensque poesi
Jam silet, ast loquitur candida fama dolens.

Jeden z kapłanów doniósł nam, że pracuje nad tłómaczeniem Symboliki Möhlera; znając gorliwość i wytrwałość tłómacza, cieszymy się nadzieją, bliskiego oglądania tego ważnego dzieła w polskim przekładzie.

Włochy. Baron Natoli, nowy minister dał już dowód, że postępuje w ślady swego poprzednika Pisanellego. Oto nakazał zamknąć kollegium biskupie w Amelli (Umbrya) pod pozorem, że niechciano przyjąć inspektora szkół, który zakład ten zwiedzić zamierzał.

2. Jak wzburzone są namiętności w ludzie włoskim przeciw księżom, to następujący wypadek najlepszy daje dowód. Pewnéj Niedzieli rano, kiedy się w kościele turyńskim Zbawiciela św. odprawiało nabożeństwo i kościół ludem pobożnym był zapełniony, dwóch saperów wpadło gwałtownie na probostwo, rzuciło się na księdza zupełnie im nieznanego i byliby go zamordowali pałaszami, gdyby tenże nie był w ucieczce szukał ocalenia. Na szczęście dwóch żandarmów przechodziło koło kościoła i schwytało niebezpieczniejszego z tych zbrodniarzy. Kiedy go się pytano o przyczynę tego zamachu, odpowiedział schwytany, że nie miał innego celu, tylko chciał w życiu swém zabić jednego księdza.

Francya. Podoba się snać sekta solidarnych belgijskich i jéj zasady wielu bezbożnym, bo i we Francyi już naśladowców i uczni znalazła. Przed kilku miesiącami, obywatel pewien wyspy Ré, nazwiskiem Magné oznajmił wszystkim niedowiarkom w ogólności a zamieszkałym na wyspie Ré w szczególności, że zamierza założyć pod nazwiskiem *Wolnomyślnych wyspy Ré* stowarzyszenie, którego członkowie zobowiązywać się będą nie przyjmować kapłana w chwili śmierci, i pogrzeby odprawiać bez wszelkich ceremonii religijnych. Magné prosił władze o autoryzacyą stósownie do praw w dekrecie z 25 Marca 1852 wyrażonych, lecz prośba jego została odrzucona. Zdaje się, że mimo to stowarzyszenie podobne istnieje. W mieście Tours bowiem odbyły się w ostatnich czasach trzy pogrzeby solidarnych. Czém poruszony głęboko arcybiskup turoneński napisał wprost do cesarza, wystawił mu, jaką zniewagę podobne manifestacye wyrządzają religii katolickiéj, i jakie wzburzenie w umysłach ludności budzą. Cesarz polecił prefektowi Paryża zapytać się o rozkazy ministra pod tym względem. Minister zakazał solidarnym wszelkiéj de-

monstracyi publicznéj i kazał przeznaczyć dla nich część osobną cmentarza od cmentarza katolików i protestantów oddzieloną.

2. Arcybiskup turoneński restauruje wspaniałą bazylikę św. Marcina; na koszta téj restauracyi cała Francya się składa. Przy zbliżającym się dniu uroczystym św. Marcina wydał list pasterski, w którym ogłasza, jak daleko prace postąpiły, co jeszcze zrobić trzeba, a w końcu przepisuje nowe składki po całéj diecezyi w dzień św. patrona diecezyi.

3. Klasztory Wizytek z największą wspaniałością obchodzą święto nowéj swéj patronki bł. Małgorzaty Alacoque.

Niemcy. Magistrat Berliński ma prawo patronatu nad kilku kościołami protestanckimi. Dotychczas taki był zwyczaj, że przy wyborze nowego pastora żydzi należący do magistratu w téj sprawie czysto chrześciańskiéj nie głosowali. Przy ostatnim wyborze jednak niedawno odbytym głosował razem pewien starozakonny radny miasta i wybór rozstrzygnął, gdyż reszta głosów była zupełnie równo podzielona. Władza kościelna przeciw temu zaprotestowała i konsystorz najwyższy protestancki z pewnością wybór za nieważny ogłosi wbrew wyobrażeniom postępowym panów radnych. Jeżeli to się dzieje u protestantów, tym więcéj my katolicy bronić musimy praw naszych, aby starozakonni nie wpływali wcale na wybór proboszczy, co się właśnie u nas niedawno wydarzyło. —

2. Komitet przez jeneralne zgromadzenie Katolików we Würzburgu ustanowiony dla drukowania i rozszerzania broszur czasowych wielką rozwija czynność. Temata, które najprzód obrabiane będą, są następujące:

Galilei i jego potępienie przez Vosewa z Kolonii; Przemysł i Chrześciaństwo przez Hettingera i Rossbacha z Würzburga; Co chciał Gustaw Adolf w Niemczech przez Janssena z Frankfurtu; Materyalizm przez Haffnera z Moguncyi; Kościół i Sztuka przez Molitora z Spiry; Jedność *(Einheit)* rodzaju ludzkiego przez Hettingera; Kościół i Ubodzy; Niemieccy Klassycy jako nauczyciele religii przez Haffnera; Kościół i Teatr przez Heinricha z Moguncyi. Co rok wyjdzie 10 broszur, które tylko 10 śrb. według powziętéj uchwały kosztować mają. —

3. 11. i 12. października odbyła się w Dreźnie pod prezydencyą biskupa Forwerk konferencya księży katolickich z Królestwa Saskiego. Na Zgromadzeniu tém zajmowano się różnemi sprawami kościelnemi i szkólnemi. Katolicy w Królestwie Saskiém bardzo ścieśnionéj wolności wyznania używają, zdaje się że są tylko tolerowani, ale o prawa żadne upominać się nie mogą. —

4. Najwyższym rozkazem króla Bawarskiego z 22. sierpnia została liczba studentów bawarskich, kształcących się w niemieckim kollegium w Rzymie na 16 ograniczona, i to po dwóch tylko z każdéj dyecezyi. Wkraczanie to w prawa biskupów, którzy jedyni tylko wykształceniem swych teologów kierować winni, jest niesłuszną. Takim sposobem odjęte zostaną studentom bawarskim te miejsca wolne, które im niemieckie kollegium na mocy funduszy papieskich, niemieckich książąt i biskupów udziela. Ciekawość co powiedzą biskupi bawarscy na to wotum niezaufania, jakie im i stolicy św. rząd przez to rozporządzenie dał. —

5. W W. Ks. Badeńskiem toczy się nieustannie zażarty bój rządu masońskiego z ludnością i Kościołem katolickim; codziennie zdarzają się wypadki świadczące o terroryzmie biurokracyi masońskiéj. Po całym kraju rozniesiono pogłoskę, że wstrzymywanie się od wyborów rad nadzorczych szkólnych pociągnie za sobą karę 5 flor. co naturalnie niejednemu było powodem, że wziął udział we wyborach. Faktem jest, że osoby, które nie chciały być członkami tych rad, płacić musiały karę 25 floren. Zdarzyło się po wsiach, że tylko jeden stawił się wyborca w biurze, gdzie miano głosować, i rozumie się sobie samemu głos oddać musiał. Władza uznała za ważne to jednogłośne wotowanie i kazała uwiadomić szczęśliwych obranych, że mają do wyboru albo przyjąć ten urząd lub zapłacić karę 25 florenów. W gminach, gdzie żaden nie stawił się wyborca do głosowania, nakazano drugi wybór, a jeżeli ten nie przyjdzie do skutku, dozwala nowe prawo obiór rady gwałtem uskutecznić. Potem wszystkiem, któż może jeszcze powiedzieć że nie masz wolności w W. Ks. Badeńskiem, i że nie umieją sobie tamże liberalnie postępować. Prawdziwie, niepoprawni tylko ultramontanie tego pojąć nie mogą!

6. W tém samém Księstwie przechodzi protestantyzm wielką kryzis. Schenkel doktor teologii i dyrektor seminaryum protestanckiego w Heidelberdze napisał skandaliczną książkę o życiu Chrystusa pod tytułem *Characterbild Jesu*, która w niczem książce Renana nie ustępuje, może nawet w cokolwiek uczeńszym stylu napisana. Wielu pastorów i świeckich oburzyło się na to, zrobili kilka zebrań, aby publicznie zaprotestować przeciw zasadom w dziele tém wyrażonym. Udali się także do władzy Kościoła urzędowego (*Oberkirchenrath*) z przedstawieniem, że autor tak nie chrześciańskiéj książki nie może nadal kształcić młodych pastorów. Lecz *Oberkirchenrath* oświadczył, że nie dzieli zdania petentów, gdyż książka jest bardzo uczona a potem p. Schenkel nie zaczepia wcale doktryny o władzy rządzenia Chrystusa (*Regierungsgewalt Christi*).

7. 5. października umarł w Neustadt an der Mettau (Czechy) baron Hochberg były superior Zakonu Braci św. Jana Bożego w całéj Austryi. Jedyny syn szambelana pruskiego brał udział w kampanii przeciw Napoleonowi, i został ranny pod Waterloo. W kilka lat potem opuścił służbę wojskową w chwili, kiedy nastąpiło urzędowe połączenie kościoła luterskiego i kalwińskiego, przyjął wiarę katolicką i zrzekając się ojcowskiego dziedzictwa wstąpił do zakonu. Ostatnie lata życia swego spędził za pozwoleniem Papieża po za klasztorem.

8. Ks. biskup Haynald mianowany na ostatnim konsystorzu arcybiskupem Kartagińskim *in partibus* napisał do duchowieństwa i wiernych swéj dawniejszéj diecezyi Karologrodzkiéj w Transylwani list pasterski z pożegnaniem.

Hiszpania. Ks. Vilarassa redaktor *Przeglądu katolickiego* w Barcelonie, najstarszego pisma kościelnego w Hiszpanii, w mowie powiedzianéj na kongressie Mechlińskim podał uwagi godne szczegóły o religijnym stanie swego kraju, zwłaszcza jak duchowieństwo stara się lud kształcić. Tak z księgarni religijnéj założonéj w Barcelonie roku 1848 wyszło na świat 400 dzieł w 2,448,000 tomach z pod pióra najpierwszych teologów, 80 mniejszych książek w 2,080,000 exemplarzach, i 53 rozmaitych broszur i pism ulotnych w 3,578,000 exemplarzach.

2. Minister sprawiedliwości odbywa konferencye z nuncyuszem papieskim względem spraw papieskich. Nieznajome są szczegóły ani owoce tych narad.

ODEZWA.

Ponieważ już i drugi list odebrałem w przedmiocie obrazków cudownych Najśw. M. P. upraszający mnie o jak najrychlejsze przesłanie takowych, dla tego proszę zacnego ks. proboszcza jak najuprzejmiéj, aby zechciał łaskawie jeszcze raz w *Tygodniku katolickim* umieścić odezwę moją odnośną *wraz z ostatnią moją korespondencyą*, która cel téj mojéj odezwy odsłoni, a tém samém szanownych konfratrów do rychlejszego przesłania obrazków pobudzi.

Zacnych Braci Duchownych, którym cześć Najświętszéj Maryi Panny, Królowéj Korony Polskiéj, jest drogą, upraszam jak najuprzejmiéj, aby mi, o ile możności jak najrychléj, łaskawie przesłać raczyli następujące łaskami słynące obrazki Najświętszéj Maryi Panny:

1. Obrazek N. Maryi Panny Turskiéj.
2. Obrazek N. Maryi Panny Gostyńskiéj z klasztoru WW. XX. Filipinów.
3. Obrazek N. Maryi Panny z klasztoru w Górce pod Łobżenicą.
4. Obrazek N. Maryi Panny z Zamartskiego kościoła (*Jakobsdorf*) pod Chojnicami z klasztoru niegdyś XX. Bernardynów, gdzie dziś są XX. Emeryci.
5. Obrazek stalny N. Maryi Panny z Świętéj Lipki (*Heilige Linde*) w Warmii.
6. Obrazek N. Maryi Panny z katedry w Brunsbergu w Warmii, gdzie seminaryum biskupie.
7. Obrazek N. Maryi Panny cudami słynącéj w Borku.
8. Obrazek N. Maryi Panny w Górce Duchownéj pod Śmiglem.
9. Obrazek N. Maryi Panny czczonéj w Rokitnie.
10. Obrazek N. Maryi Panny czczonéj w Łąkach w Prusach.
11. Obrazki N. Maryi Panny cudowne z innych kościołów.

Życzeniem jest, aby obrazki te były o ile możności kolorowe. Nie chodzi tu o artystyczną wartość obrazka, jak raczéj o wierne oddanie wizerunku N. M. P. Cel tego przedsięwzięcia jest nader pobożny, tuszę więc sobie, iż Zacni Bracia w Chrystusie Panu, pragnąc szczerze pomnożenia czci ku Najświętszéj Maryi Pannie, méj prośbie uprzejméj zadość uczynić raczą.

Parkowo pod Rogoźnem dnia 18 Sierpnia 1864.

X. J. Daleki.
Proboszcz.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.